

W Sofii powstały trzy miasteczka namiotowe

3 sierpnia 2020

Bułgarzy domagający się dymisji rządu Bojko Borisowa nie schodzą z ulic Sofii. W stolicy 2 sierpnia znajdowały się trzy miasteczka namiotowe demonstrantów, z prowincji spływają doniesienia o blokowaniu dróg szybkiego ruchu.



Pierwszy stały obóz protestujących pojawił się w ostatnich dniach lipca na Moście Orłów. W pierwszych dniach sierpnia miasteczek namiotowych są już trzy: także na skrzyżowaniu przed głównym budynkiem Uniwersytetu św. Klemensa Ochrydzkiego oraz przed budynkami rządu, parlamentu i kancelarii prezydenta w samym centrum miasta. Nad zgromadzeniami wiszą potężne transparenty z napisem „Dymisja!”, protestujący eksponują również hasło „System zabija”. Ruch uliczny w centrum Sofii pozostaje mocno utrudniony. Codziennie wiece w tzw. trójkącie, na placu przed budynkami rządu, prezydenta i parlamentu gromadzą tysiące ludzi już od ponad trzech tygodni – na dziś, 2 sierpnia, zaplanowano 25. wieczorny protest z rządu.

Postulaty demonstrantów nie zmieniły się: nadal domagają się oni dymisji premiera Bojko Borisowa wraz z całym rządem tworzonym przez partię GERB, odejścia prokuratora generalnego Iwana Geszewa oskarżanego o prześladowanie politycznych przeciwników Borisowa, przedterminowych wyborów oraz przyjęcia nowej konstytucji. W dalszej perspektywie protestujący chcą stanowczej walki z korupcją, w szczególności oczyszczenia wymiaru sprawiedliwości z sędziów i prokuratorów działających na zlecenie GERB. Brakuje natomiast haseł odnoszących się do trawiących Bułgarię nierówności społecznych i żalosnego stanu usług publicznych, faktycznego upadku służby zdrowia i skrajnych nierówności w dostępie do edukacji. Ma na to wpływ

również fakt, że największą grupę uczestników protestów stanowią młodzi i dobrze wykształceni ludzie z Sofii, o poglądach proeuropejskich i liberalnych, wściekli na brak perspektyw i wszechwładzę nieformalnych układów, ale mniej wrażliwi na sytuację zrujnowanej prowincji.

Jednak również na prowincji wściekłych na GERB i nadużycia władzy nie brakuje. Protesty odbywają się również w drugim co do wielkości mieście Bułgarii, Płowdiwie, trzeciej Warnie czy piątym, przemysłowym Ruse. Pod Starą Zagorą grupa demonstrantów zamierzała zablokować autostradę „Tracja”, jednak policja im to uniemożliwiła, pozwalając jedynie na kontynuowanie protestu w formie miasteczka namiotowego przy wyjeździe z miasta. Z kolei pod Błagoewgradem 2 sierpnia grupa ok. pięćdziesięciu protestujących zakłócała ruch w stronę granicy grecko-bułgarskiej.

GERB stara się mobilizować swoich wyborców i zwolenników zwłaszcza poza stolicą. Premier Borisow i prokurator Geszew ruszyli w objazd prowincji, przekonując, że dobrze wykonują swoje obowiązki, a dymisja rządu w środku pandemii byłaby katastrofą. 28 lipca w Wielkim Presławiu Iwan Geszew jednoznacznie stwierdził, że nie ma zamiaru odchodzić ze stanowiska, a protesty nie przeszkadzają mu wykonywać swojej pracy, czyli ścigać przestępców. 2 sierpnia minister pracy i polityki społecznej Denica Saczewa zwołała konferencję prasową, na której przekonywała, że sytuacja społeczna w Bułgarii pod rządami GERB nieustannie się poprawia. Przekonywała, że jeśli w 2009 r. – gdy GERB pierwszy raz odniósł sukces wyborczy – na cele społeczne wydatkowano tylko 245 mld lewów (ok. 450 mld złotych), to przez jedenaście lat suma ta wzrosła do 922 lewów. Akcentowała także podwyżki emerytur, które wprowadzono pod rządami Borisowa.

Podwyżki emerytur to fakt, ale tak samo faktem jest rozpaczliwy stan państwa bułgarskiego: w 2018 r. Bułgaria okazała się tym krajem Unii Europejskiej, gdzie nierówności społeczne są największe, a 1/3 obywateli nie stać nawet na

ogrzanie domu w zimie. Ogromnym problemem jest ubóstwo dzieci, a w niedawnym sondażu 86 proc. Bułgarów stwierdziło, że prawo w ich kraju działa na rzecz bogatych, a krzywdzi biednych.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu